Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 242. W Krakowie, środa, 21 października 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30, miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. 1 ct. 20. **Liczba czeku poczt. austr. 836.539.**

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

Z chwili.

Zapomogi dla okolic dotkniętych nędzą były onegdaj przedmiotem obrad parlamentu. I dziwna rzecz! O sumę 200.000 złr., na cel ten wyasygnowanych, kłóciły się różne frakcye, a najwięcej skarżyli się, najgłębiej w kiesę państwa sięgnęli — Czesi, jak wiadomo, najbogatszy naród w Austryi. Milczało tylko Koło polskie. Czemu? Przypominamy na tem miejscu bodaj te tylko spustoszenia, które w okolicach podkarpackich sprawiły burze i wylewy w połowie sierpnia b. r. Przypominamy chroniczną nędzę, która gniecie całą wschodnią część kraju. Przypominamy elementarne nieszczęścia pożarne, które w Galicyi stały się już chronicznemi, a narażają nas przeciętnie na 4,898.000 złr. straty rocznie — jak oblicza *Przegląd Wszechpolski*. Mówcy Koła polskiego uważali jednak za stosowne milczeć. Czyby się obawiali wspomnienia kwestyi regulacyi rzek, czy też wyrzutów, że dotąd nie przeprowadzili tak potrzebnej ustawy o przymusowej asekuracyi? Nie jesteśmy zwolennikami „zapomóg“ i filantropii nawet ze strony państwa; w wieku ubezpieczeń od wszystkich szkód elementarnych są one anachronizmem, w wieku ustawodawstwa ludowego są one wprost demoralizacyą. Biedny i głodny nie może jednak tak rozumować, potrzebuje pomocy doraźnej, a Koło polskie — milczało...

Nowy wyzysk. Cukier podrożeje! Artykuł konsumcyjny, dla wszystkich warstw społecznych nieodzownie konieczny, nadaje się oczywiście najlepiej do wyzysku na korzyść garstki fabrykantów, związanych ze sobą żelaznym pierścieniem. Do tego celu dąży zawiązany dnia 13 b. m. w Wiedniu kartel rafinerów. W jesieni 1895 roku płacono w Wiedniu 31·50 za centnar metryczny rafinady, w Aussig 13·65 za surowy — obecnie uchwalili fabrykanci żądać 34·50 złr. za rafinadę, gdy surowy kosztuje taniej, bo tylko 11·75 loco Aussig. Innemi słowami pp. rafinerzy wydzierają konsumentom po 3 złr. od 100 kg. korzystając ze swojej organizacyi z kartelu, ktory ich czyni panami sytuacyi. A państwo patrzy na to spokojnie, ba, gotowe nawet tym rabusiom dopłacać jeszcze więcej do ich bajecznych zysków. Domagają się oni mianowicie podwyższenia pobieranych dotąd premij eksportowych, a wiadomo, że wola tych panów jest w Austryi prawem, tembardziej, że ją popierają „wolnomyślni, ludowi“ posłowie młodoczescy. Gdy robotnicy organizują się, dla wywalczenia sobie znośniejszego kawałka chleba i urządzają strejk — napotykają na tysiące przeszkód i prześladowań, gdy zaś magnaci czescy wiążą się kartelem, by wyzyskiwać lud w najbezczelniejszy sposób — mogą jeszcze liczyć na poparcie państwa...

Towarzystwo dziennikarzy polskich ogłasza, że w skład jego wstąpił, jako członek wspierający, hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic. Biuletyny podobne ogłasza towarzystwo w ostatnich czasach dosyć często, co kilka tygodni dowiadujemy się, że jakiś jaśnie wielmożny jegomość raczył uszczęśliwić dziennikarzy swojem „wsparciem“. O działalności tego towarzystwa, o akcyi samopomocy samych dziennikarzy, nic nie słyszymy. Gdyby tak n. p. ktoś ujął w swoje ręce sprawy techników lub lekarzy, zorganizował towarzystwo pod ich firmą i starał się utrzymywać je wsparciami rozmaitych dygnitarzy — usłyszelibyśmy z pewnością pełen godności męski protest przeciwko tej poniżającej praktyce. Dziennikarza jednak milczą. Ci królowie opinii pozwalają się traktować ze stanowiska filantropii, jak stowarzyszenia biednych uczniów gimnazyalnych, głuchoniemych i t. d. Jesteśmy gorącymi zwolennikami idei organizacyi między dziennikarzami i sprawa ta powinna stać ponad wszelkiemi sprzecznościami partyjnemi, ale poniżającą koteryjną wydaje się nam „akcya“, jaką obecnie rozwija zarząd stowarzyszenia. Zastrzegamy się też przeciwko temu, jakoby reprezentował ogół polskich dziennikarzy.

Rządy antysemickie w Wiedniu. „W wiedeńskim odłamie stronnictwa antysemickiego zaczyna się zagnieżdżać małoduszność. Widać to szczególnie w rządach rady gminnej. Najważniejsze interesy ludności bywają w ratuszu traktowane ze stanowiska interesów.. rzeźników, masarzy i „grajzlerów“. „Z mnóstwa obietnic, czynionych wyborcom, ani jedna obietnica dotychczas nie spełniona“... Tak czytamy — zapewne w organie jakimś semickim lub żydowsko-liberalnym? nie, w organie publicystycznym tutejszych „małp luegerowskich“. Oczywiście pismo to nie jest. na tyle uczciwem

---

Nad Bałtykiem.

4) NOWELLA

Tadeusza Micińskiego.

— To ja — poznajesz — to ja, twoja Greta, którą utopiłeś. Jakiś ty był głupi, poco mnie było życia pozbawiać — miałbyś mnie teraz przy sobie — rozgrzewałabym ci łóżko — chi, chi!

— Idź precz — mruczał Olaf — rekiny musiały cię dawno strawić; poco tu przychodzisz?

— Stary — zachichotała znów cicho — a gdyby Joanna miała kochanka, cobyś zrobił?

— Zabiłbym ją, utopił, jak ciebie...

— Chi, chi... toś i teraz nie zmądrzał, przecież ona ci tylko została; któżby ci jeść gotował, któżby ci łóżko słał, nawet pogłaskać nie miałbyś kogo, bo tu i pies się nie utrzyma na tym pustkowiu!

— Precz, precz! — mruknął.

Ale ona mówiła dalej, śmiejąc się straszliwie; wreszcie zbliżyła się do niego, otoczyła go mokremi ramiony i uczuł, że spada powoli, ale bezustanku, w jakąś straszliwą przepaść. Uderzył o dno — był topielcem...

Spojrzał naokoło siebie, leżał na ziemi obok fotelu.

— Tfu do szatana — zaklął — przeklęta wódka! Pójdę spać.

Ale nie mógł się pozbyć przykrego uczucia, w uszach dźwięczały mu syczące słowa Grety: cobyś zrobił, gdyby Joanna miała kochanka? Oh, oh... wie, coby zrobił! aniby się namyślał! Naprawdę nie miał pojęcia, jakby postąpił w tym wypadku. Ale wydało mu się to takiem niepodobieństwem, że się zaśmiał... — Tu w tej pustce! chyba z nietoperzem! — Zrobiło mu się przykro, że córkę posądził. Bezwątpienia siedzi teraz w swoim pokoiku i czyta książkę, lub modli się. Postanowił zejść, by pocałować ją w czoło i powiedzieć raz jeszcze dobranoc.

— Mój Boże! coby on robił bez tej białej mewki!

* * *

Joanna czytała na głos.

Słyszał pojedyńcze wyrazy, ale treści uchwycić nie mógł.

Z podziwem zastanawiał się nad uczonością córki i chciał już drzwi otworzyć, gdy nagle usłyszał drugi głos w tym samym obcym języku, jakby poprawiający.

— Ha, krocset huragańw! co ten tu robi! z nim — sama jedna!

Całą pięść wcisnął do ust, żeby nie zakląć i wpił się w nią zębami.

— Więc tak? ukradł córkę, jak tamten żonę! tamtego nie zabił, ale ten, ten — zginie!...

Pocichu wszedł na górę, wziął nabój dynamitowy, służący do rozsadzania skał, zapalił lont, umieścił odpowiednio w garnku i zbiegł na dół.

Wprawne jego oko dostrzegło w załamach skał ukrytą łódkę.

Schował pod ławkę garnek z lontem i nabojem; obliczył, że najdalej za pół godziny nastąpi wybuch.

Do tego czasu „Kraba“ wykurzy na pełne morze!

Wracając, usłyszał w dalszym ciągu czytanie; ponuro, ale bez zaklęcia, wszedł do swej izdebki i stanął przy oknie.

Atramentowa czarność.

Rozszalałe bałwany wstrząsają wieżą, jakby ją chciały w nurtach swych pogrążyć.

— To dobrze — burza sama da rady zuchwalcowi!

(C. d. n.).

lub rozumującem, by powiedzieć, że system ów wiedeński jest prostą konsekwencyą programu antysemickiego, który apelując do najniższego samolubstwa, musi mu potem też służyć ze szkodą ogółu. Ci, którzy przed kilkoma jeszcze miesiącami z nabożeństwem wymawiali imię Luegera i w Krakowie tańczyli naokoło niego, teraz widzą już, że ostatniem jego słowem — spekulacya prywatna, zabagnienie i zaprzepaszczenie spraw publicznych. Mimo to chcieliby te stosunki przenieść i do nas! Ale spodziewamy się, że teraźniejsze rządy wiedeńskie będą dobrą nauczką i dla nas — otworzą oczy tym, którzy od urodzenia nie są ślepi.

Upaństwowienie czesnego — jak się tego projekt rządowy domaga — obala jeden z tych średniowiecznych zabytków, w fałdach tog profesorskich okryty — który traktował naukę jako przedmiot bezpośredniego handlu, a niekiedy nawet i targu między stronami interesowanymi. *Faciam ut des,* regulowało stosunek profesorów do uczni, działając demoralizująco na obie strony. Katedry stawały się synekurami, a jako takie, były przedmiotem konkurencyi między profesorami; o wyborze decydowała bardzo często nie wyższa wartość wykładów, lecz suma postronnych wpływów. Dotychczasowy system czesnego wprowadzał nadto pewną finansową niesprawiedliwość: jeden profesor, powtarzając rok rocznie wykład raz opracowany, formalnie wyuczony na pamięć, zbierał w semester czesne od setek uczniów do kieszeni, gdy natomiast inny zadowalniać się musiał kilkudziesięcioma guldenami dochodu, mimo zawsze nowo opracowywanych i ogłaszanych wykładów. Jaki taki stan rzeczy kwasy i intrygi wywoływał, o tem pokątne kroniki uniwersytetów miałyby wiele do powiedzenia.

Przedłożona reforma jest jednak połowiczną, główne zło pozostaje nadal nietknięte. Jesteśmy o tem mocno przeświadczeni, że państwo na zupełne zniesienie czesnego obecnie zgodzić się nie zechce, z finansowych i nietylko finansowych powodów; sądzimy jednak, że odpowiednia modyfikacya opłaty, w formie taksy stałej, niezmiennej, i od ilości godzin wykładowych w indeksie zapisanych, niezależnej, zniosłaby tę krzyczącą niesprawiedliwość, że uczeń im pilniejszy, tem więcej płacić musi, im goręcej do źródeł wiedzy się garnie, tem więcej się go od nich odpycha. W ślad za tem należałoby raz już pomyśleć o zniesieniu wygórowanych opłat za rygoroza i promocye, które stają się kamieniem zawady dla kończącej uniwersytet, a więc ekonomicznie niesamoistnej młodzieży. Upaństwowieniu opłat rygorozalnych mogłoby narazie towarzyszyć obniżenie ich do wysokości taksy egzaminacyjnej. Nie jestże to bowiem krzywdzący nonsens, że za ten sam egzamin o identycznym materyale, a często przed tą samą prawie komisyą, płaci się raz 13 a drugi raz 60 złr!

Na posłach lewicy Koła cięży obowiązek poruszenia tych spraw w parlamencie i załatwienia ich w duchu powyższym.

Co słychać z fundacyą bar. Hirscha?

Gdy przed ośmiu laty baron Maurycy Hirsch ofiarował dwanaście milionów franków na cele podniesienia oświaty i rękodzieł między żydami w Galicyi, podniosły się w całym kraju i poza nim głosy wygórowanej radości i wygórowanych obaw. Postępowa ludność kraju bez różnicy wyznań widziała w szczodrym darze zmarłego filantropa pożądane źródło, skąd przy odpowiedniem kierownictwie mogą wypłynąć obfite strumienie dobrobytu i kultury dla ludności w pierwszym rzędzie żydowskiej, a temsamem dla organizmu którego tak znaczną ona stanowi część — dla całego społeczeństwa polskiego. Wstecznicy natomiast żydowscy i antysemiccy byli zgodni w dążeniach, aby fundacyi tej nie pozwolić wejść w życie, do czego też był skłonny rząd ówczesny. Dopiero dzięki żądaniu sejmu galicyjskiego, postawionemu w porozumieniu z ówczesnym namiestnikiem hr. Badenim na posiedzeniu z dnia 3 czerwca 1890, rząd zgodził się na aktywowanie fundacyi i w pierwszych miesiącach 1891 roku rozpoczęła też swą działalność.

Trwa ona przeszło 5 lat i czas byłby już z nią się obliczyć. Czy był swego czasu bardziej usprawiedliwionym pesymizm czy głos optymizmu, z jakim się spotkała?

Aby do obrachunku przystąpić, brak nam przedewszystkiem najważniejszych danych. Po pierwszym roku swego istnienia wydał był krakowski komitet w języku polskim sprawozdanie z czynności fundacyi i zakomunikował je wszystkim redakcyom pism polskich i ludziom, zajmującym się sprawami publicznemi. Pierwsze to sprawozdanie polskie było też ostatniem. Od 1892 wychodzą od czasu do czasu nakładem wiedeńskiej kuratoryi sprawozdania niemieckie, naszemu ogółowi nieznane. — Interesując się bliżej tą sprawą, próbowaliśmy o obecnym jej stanie zasięgnąć bliższych informacyj u źródła, zdaniem naszem najkompetentniejszego: u t. z. komitetów wykonawczych we Lwowie i w Krakowie. Podług ustawy fundacyi, zatwierdzonego przez rząd statutu, mają te komitety, w których zasiada też delegat namiestnictwa, najważniejsza może we fundacyi rolę: tylko one, nie zaś wiedeńska kuratorya, wykonywują wszystkie uchwały, one mają czuwać nad wszystkiemi szkołami i zakładami, one mają stawiać wnioski w sprawie zakładania szkół, nominacyi nauczycieli etc. I jestto rzeczą zrozumiałą przez się, że instytucya, stworzona dla Galicyi, powinna pozostawać pod zarządem i pieczą kraju, jeżeli ma utrzymać związek ze społeczeństwem i istotnemu jego dobru służyć. Tymczasem dzieje się inaczej! Dowiedzieliśmy się, że od roku 1894, kiedy komitety wykonawcze we Lwowie i Krakowie woiały ustąpić, niż być malowanemi i tolerować gospodarkę, przeciwną ustawie, weszły w ich miejsce komitety, istniejące tylko na papierze. Półrocza mijają, a one wbrew statutowi nie odbywają posiedzeń. Kuratorya w Wiedniu sądzi i rządzi, a one — wbrew statutowi — nie są dopuszczane do współpracownictwa. Organa, stworzone przez fundatora i rząd dla wykonywania celów fundacyi, nie wiedzą nawet, co się w łonie tej instytucyi dzieje, czy i w jakim kierunku ona coś działa. Kierownictwo fundacyi spoczywa w Wiedniu — jestto błąd zasadniczy, tkwiący już w samym statucie organizacyjnym, ale błąd złagodzony postanowie-

---

Fejleton teatralny.

II.

Sudermann pozostał w tej sztuce sobą. Jeżeli kiedy, to tym właśnie razem mógł on, choćby kosztem popularności, wznieść się w sfery prawdziwej poetyckiej twórczości i podać słuchaczom puchar czystego napoju, zaczerpniętego w największych głębiach człowieczej natury, — jeżeli bowiem kiedy, to w takim właśnie motywie objawia się ludzka Psyche w całej swej nagości, obrana z szat narodowych, obca różnicom klasowym, wyzwolona z czasu i przestrzeni; tymczasem zamiast pucharu, podano nam pruską pikelhaubę, a w niej napój, który jest mętny i przyprawami scenicznego kucharza, jak wino spirytusem, sfałszowany — i który chyba tylko brandenburskie dusze upoić jest zdolny. A więc gdy atmosfera ma być swojska, to musi to być atmosfera wojskowa, gdy ma być bohater honoru, to z pewnością jakiś major na emeryturze, gdy kobieta prowadzi się lekko i gubi poczciwego chłopca, to musi to być oczywiście Polka, — a gdy matka marzy o synu, to widzi go u boku cesarza — nie legendarnego „boga wojny“, ale u boku króla pruskiego, poety, muzyka, mówcy, cesarza, malarza... Postacie — powtarzające się zresztą, nie nowe — oprócz zdawkowej teatralnej psychologii, dostatecznej w sam raz do wygłaszania tyrad i do wpadania w kolejne stany żalu, sarkazmu, oburzenia, liryzmu i t. d., nie posiadają tej wewnętrznej dynamiki duszy, którąby towarzyszyła ich ruchom, ich czynom, którąby je tłómaczyła, usprawiedliwiała. Nie one się poruszają, ale — jak w jasełkach — autor niemi porusza; a porusza tak, aby jak najwięcej pozy, efektu wywołać. Sudermann nie działa duszą na duszę, — on działa efektami na nerwy. Ale między motywem psychicznym a sztucznym efektem ta jest — co do skutku — różnica, że efekt działa tylko wtedy gdy jest niespodziewany, a więc ma siłę jednorazową. „Frycek“ słuchany po raz drugi, mija bez wrażenia, podczas gdy scen po pojedynku w Horsztyńskim słuchałoby się i czytało zawsze! Dramat ten — jak wszystkie zresztą rzeczy Sudermanna — pisany jest tak, jak gdyby autor, tworząc postacie Fryca i majora, miał przed oczyma już występujących w tych rolach aktorów — i pisząc, nie zapominał na chwilę, że publiczność patrzy mu na palce. Stąd też pochodzi, że postacie sztuk Sudermanna robią wrażenie dobrze grających aktorów, — a nadwrót aktorzy, role Sudermanna grają z łatwością i powodzeniem. Psychologia śmierci wychodzi wskutek tego w sposób dekoracyjny niejako: Fryc mówi głosem podniesionym i kończy nagle głosem przyciszonym; Fryc nalewa sobie wodę, — nagle wpada w zadumę i trzyma szklankę w ręce nieruchomo. „Fryc, co tobie!“ — „Wedle rozkazu ojcze!“

I to ma być psychologia umierającego?!

Z przypadkowego zestawienia na scenie sztuki Sudermanna z dramatem Maksa Dreyera uwidocznia się jasno różnica między dwoma kierunkami najnowszej literatury dramatycznej Niemiec. Sudermann to najmłodszy ze „starych“ i bez kwestyi najwięcej utalentowany. Tematy wyszukane, sensacyjne, opracowane w sposób efektowny, przemawiające błyszczącym stylem teatralnym, ale pozbawione głębszego, czy to etycznego czy psychologicznego podkładu, zbliżają autora „Sodomy“ do tej grupy pisarzy dramatycznych, którzy we Francyi w Dumasie i Sardou znajdują najlepszy swój wyraz; natomiast młodzi poczynają sobie inaczej. Porzucają efekt sceniczny dla prawdy życiowej i wprowadzają na scenę realizm, odtwarzając wypadki zwykłe, codzienne, zapomocą akcyi prostej, wszelkich mechanicznych zawikłań pozbawionej i posługując się przytem zdawkowym językiem naturalnej konwersacyi; całą natomiast uwagę zwracają na wewnętrzny proces psychologiczny, który kreślą z subtelną dokładnością, rzucając ją zazwyczaj na tło pewnych moralnych zagadnień. Najlepszą ilustracyę tego młodego kierunku stanowić może dramat p. t. „Einsame Menschen“ Hauptmanna. — Że dramat w ten sposób pojęty i przeprowadzony, dotąd

niami, podług których istotny punkt ciężkości spoczywa w kraju. Bo jeżeli komitety krajowe mają moc stawiania wniosków, i wyłącznie są powołane do ich wykonywania, jeżeli mają prawo czuwania i kontrolowania zakładów fundacyi, a nawet wydawania prowizorycznych zarządzeń w wypadkach naglących, jeżeli mają obowiązek zbierania się na posiedzenia co miesiąc, a w ten sposób możność rozciągania bezustannej, systematycznej pieczy nad działalnością fundacyi — stają się *eo ipso* najważniejszym, choć pośrednim organem danego ciała. Tymczasem przez zręczny zamach z góry wszelkie prawa im odebrano i oto mamy olbrzymią instytucyę, istniejącą w kraju dla kraju — na którą kraj jednak najmniejszego prawie nie ma wpływu, rządzoną absolutnie i centralistycznie z Wiednia, i to wbrew wszystkim wiążącym ją normom prawnym. Co na to reprezentanci rządowi, którzy powinni chyba dbać o przestrzeganie ustaw?

Żadna zresztą instytucya nie stoi na ustawach, lecz na ludziach. Czy ludzie, stojący na czele komitetów krajowych są świadomi swego położenia? W gruncie rzeczy tylko oni są odpowiedzialni za wszystko, co w tej fundacyi odkryjemy, bo prawo im daje możność działania. A że z tego prawa nie umieją korzystać, to tylko ich wina. Przed dwoma laty, gdy w zarządzie dokonywał się przełom z którego zwycięzcą wyszedł czynnik centralistyczny, istniała jeszcze wymówka. Wówczas prócz fundacyi, mającej byt zapewniony, niezależny nawet od woli fundatora, baron Hirsch utrzymywał jeszcze we Lwowie i Krakowie „biura dobroczynności“, którym co miesiąc stawiał do dyspozycyi łącznie 12.000 złr., celem popierania podupadłych rzemieślników i kupców. Grożono wówczas, że rozpoczynając walkę o słuszne swe prawo przeciw kuratoryi, z którą fundator się solidaryzował, naraziłoby się egzystencyę owych biur. Biura te oddawna już nie istnieją; mało dobrego a dużo demoralizacyi sprawiwszy, zostały przez założyciela zamknięte. Względy „wyższe“ dyplomatyczne obecnie już nie zachodzą. Czemuż więc toleruje się stan, który ani faktycznego, ani prawnego nie ma uzasadnienia?

Sprawa ta powinna być publicznie wyjaśnioną, gdyż dotyczy czynnika, który mógłby wielką, a zdaniem naszem — dodatnią odegrać rolę w stosunkach krajowych. Rozpoczął się obecnie rok szkolny, a nie wiadomo, czy fundacya założyła jakieś nowe szkoły, jak są zorganizowane stare, jakim rozporządza materyałem nauczycielskim, niewiadomo — czy w myśl swego statutu — działa coś dla szkolnictwa zawodowego i przemysłowego, tudzież czy rozdaje stypendya. Nadchodzi okres zimowy, czas wzmożonej nędzy i wzmożonej pracy po warstatach i fabrykach, a nie wiadomo, czy fundacya czyni coś w kierunku pielęgnowania rękodzieł. W aktualnej tej chwili, politycznie przypadającej na czas przed zebraniem się sejmu, który fundacyę właściwie do życia powołał i jej losami może się zainteresuje, stawiamy tedy publicznie pytanie: co słychać z fundacyą barona Hirscha?

Z Włoch.

Z każdym dniem dają się spostrzegać coraz wyraźniejsze oznaki, że Włochy sprzykrzyły sobie tak w zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityce te drogi, na jakie wprowadził je Crispi. Na zewnątrz krępuje każdorazowy gabinet włoski traktat trójprzymierza — wewnątrz jednak, zdaje się system rządów tego małego naśladowcy Bismarka należeć do niepowrotnej przeszłości.

W niezmiernie trudnych warunkach objawszy rządy, gabinet obecny z margr. Rudinim na czele, ma tę ogromną wyższość nad wieloma ze swych poprzedników, iż składa się z ludzi uczciwych. Postawił on sobie, jako jedno z pierwszych zadań, oczyszczenie administracyi włoskiej, będącej w całem znaczeniu tego słowa stajnią Augiasza.

W duchu tym pisze, zostająca w bliskich stosunkach z rządem, *Opinione*: „Nie życzymy sobie efektów teatralnych, lub jakichś aktów zemsty — poprostu chcemy, aby winni nie pozostali bez kary. Spodziewamy się, że baczne oko rządu wyśledzi gniazda wyzyskiwaczy, wymusicieli i wszelkiego rodzaju rozbójników kryjówki odnajdzie“.

Jestto zadanie nie małe, gdyż we Włoszech mało kto dotąd uważał wyzyskiwanie kas publicznych na swoją korzyść za rodzaj występku. *Messagero* np. opowiada o pewnym przedsiębiorcy, który miał pretensyę do skarbu na 5 milionów franków. Nawet ówczesnemu gabinetowi Crispi'ego żądanie to zdawało się za wysokiem. Zwołano komisyę, która orzekła, iż należy mu się tylko $4^1/_2$ miliona. Nowe ministeryum, przyszedłszy do władzy, uważało cały ten interes za mocno nieczysty, zwołało nową komisyę rzeczoznawców i zaspokoiło żądania owego pana przedsiębiorcy tylko 600.000 franków!

Świeże odkrycia malwersacyj w zarządzie miejskim w Palermo, znane już czytelnikom z telegramów, rzucają także jasne światło na stosunki gospodarstwa społecznego we Włoszech, gdzie szczególniej finansy gminne są niżej wszelkiej krytyki.

I tak *Economista d'Italia* podaje, że wydatki gmin od r. 1871 po 91 wzrosły o 62%, t. j. z 325 na 540 milionów lirów. Ogólny dług gmin i prowincyj wzrósł z $855^1/_2$ na $1.290^1/_2$ milionów lirów. Do jakiego zaś stopnia źródła dochodu musiały zostać wyczerpane, świadczy fakt, iż w wyżej wspomnianym okresie czasu dodatki gminne do podatku gruntowego podniesiono ze $127^1/_2$ na $206^1/_2$ mil. lirów, a dochody ceł miejskich z 71 na 152 mil. lirów.

Jakżeż wobec tego dziwić się można emigracyi włochów na wszystkie cztery strony świata z ojczyzny, która dając im nader skąpo sposobów do życia, obkłada je takiemi wysokiemi podatkami na rzecz gminy. A cóż dopiero za stan musi być faktycznie chłopa lub robotnika włoskiego, jeśli do powyższych podatków dodamy państwowe i złodziejską administracyę, w której bezdennych kieszeniach grosz publiczny od tylu lat ginie?

Gabinet Rudiniego trudne ma lecz wdzięczne zadanie: uzdrowiwszy choć częściowo finanse włoskie na wewnątrz, będzie mieć w znacznej części rozwiązane ręce w polityce zewnętrznej.

(=).

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego“.

Lwów, 19 października.

(Kandydatura na sejm krajowy prof. Augusta Balasitsa i prof. Teofila Ciesielskiego).

(x.) Komitet lewicy sejmowej z prof. Antonim Małeckim na czele, zaprosił do ubiegania się o dwa nowokreowane mandaty sejmowe dziewięciu obywateli, z których pięciu: dr Dulęba, prof. Kubala, prof. Piętak, prof. Radziszewski i Roman Dzieślewski podziękowali za honor, na ich miejsce zaś zaproszono trzech innych, tak, iż obecnie kandydatami tego komitetu nazywającego się oficyalnie „obywatelskim“, są: prof. Balasits, prof. Ciesielski, blacharz Ciuchciński, prof. Czyżewicz, dr Małachowski, prof. Skibiński i prof. Zacharjewicz.

Pierwszy z tych kandydatów, prof. uniwersytetu p. August Balasits, stanął dziś przed wyborcami i wygłosił swoje *credo* polityczne. Prof. Balasits zaznaczył na wstępie, że jego zdaniem, najważniejszym postulatem polityki polskiej powinno być zachowanie solidarności narodowej i praca w kierunku wytworzenia jaknajwiększej spójności pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa. Z tego powodu jest także przeciwnikiem ruchu antysemickiego. Opozycyi zasadniczej wobec rządu nie rozumie, gdyż rząd ponosi ciężary na rzecz kraju (!).

Co do klubu lewicy, mówca podniósł, że klub ten umyślnie zmienił firmę na „demokratyczny“, ażeby wyraźniej określić swój charakter. Jako dorobek lewicy wymienia, zrównanie ciężarów szkolnych i kościelnych, nadto zaś przygotowuje ona projekt reformy ustawy gminnej i drogowej. Spraw tych będzie jako poseł gorliwym orędownikiem. Życzy sobie nadto, aby w mniejszem tempie spłacano pożyczki krajowe, a uzyskane w ten sposób fundusze obrócono na polepszenie bytu nauczycieli. W kwestyi społecznej wyraża się kandydat ogólnikowo, iż „niektóre postulaty socyalnej demokracyi są słuszne“.

Po wygłoszeniu tej mowy posypały się interpelacye, przeważnie politycznej natury. Dr Grek chciałby się dowiedzieć, jak kandydat zapatruje się na zachowanie tych posłów lewicy, którzy głosowali w parlamencie przeciw nagłości wniosku Lewakowskiego i czy gotów jest pociągnąć ich za to do odpowiedzialności w klubie na wypadek wejścia do sejmu. Kandydat odpowiedział, że zachowanie się tych posłów usuwa się z pod jego kompetencyi, że jednak uważa je za *correct*, gdyż ci panowie, jako wyznawcy zasady solidarności klubowej, stosowali się tylko do uchwały klubu.

Prof. Balasitsowi wydarzył się podczas wygłaszania mowy kandydackiej fatalny lapsus. Omawiając działalność lewicy sejmowej, wyraził się, że lewica zmieniła swoje „zdanie“, zamiast swoją „nazwę“. W audytoryum rozległ się szmer ironicznego śmiechu, a jeden z wyborców biorąc pomyłkę prof. Balasitsa za zwrot zupełnie prawidłowy, wystosował do niego interpe-

---

teatru w Niemczech opanować nie zdołał, to ma swoje wytłómaczenie w psychologii amfiteatru, która, jeśli nie akcyi, to przynajmniej ludzi niezwykłych na scenie wymaga. Również i objektywne zazwyczaj stanowisko autora przeszkadza im w popularności. Publiczność lubi, aby sam autor wskazał jej wyraźnie, którą z osób występujących ma swą obdarzyć sympatyą; objektywne, niesympatyczne niejako traktowanie wszystkich, zarówno jak i postawione a nierozwiązane pytania, wywołują zniechęcenie przeciw autorowi i sztuce. To też sztuki tego kierunku, jeśli mają utrzymać się na scenie, wymagają nietylko gry bardzo starannej, w najdrobniejszych szczegółach dokładnie opracowanej, ale powiedziałbym nawet, że odrębnej aktorskiej metody. Dramat psychologiczny musi sobie swoich artystów wychować, — tak, jak ich miał dramat klasyczny i jak ich sobie później dramat społeczny wyrobił. Z tych też, powyżej wymienionych powodów, sztuka Maksa Dreyera na naszej scenie upadła. A że *de mortuis aut bene aut nihil*, zatem omawianego dramatu bliżej rozbierać nie będziemy, zaznaczając więcej jego kierunek, niż wartość indywidualną.

T-y.

lacyę w kierunku owej zmiany „zdania“. Prof. Balasits wyjaśnił nieporozumienie.

Jako drugi kandydat stanął prof. uniw. Teofil Ciesielski, zapalony pszczelarz i miodosytnik. Stoi na gruncie programu lewicy z r. 1891 i przyrzeka starać się o wyrównanie przepaści, jaka dzieli jego stronnictwo od stronnictwa ludowego. Wielką polityką nie zajmował się nigdy, dlatego przychodzi z programem bardziej ekonomicznym. W półgodzinnej mowie wyłuszcza swoje zapatrywania na kwestyę rozdrabniania gruntów chłopskich, melioracye, chów bydła, zdrowotność po wsiach, kredyt itd. Jest za połączeniem dworu z gminą, za przymusowem ubezpieczeniem i zniesieniem myta drogowego. Omawiał także szkolnictwo i żądał pomnożenia szkół średnich i ludowych.

O godz. ½10 z powodu spóźnionej pory odroczono zgromadzenie. Z ramienia komitetu obywatelskiego staną jeszcze przed wyborcami: Ciuchciński, prof. Czyżewicz, dr Małachowski, prof. Skibiński i prof Zacharjewicz.

Łańcut, 18 października.

(Proces o obrazę wojska. — Nasz poseł. — Ucieczka likwidatora).

(d). Miasteczko nasze zostało w ostatnich czasach zbudzone z długiego uśpienia kilkoma ważniejszemi zdarzeniami. I tak: Rozegrał się przed tutejszym sądem proces o obrazę dragonów tutaj stacyonowanych, popełnioną przez burmistrza tut. p. J. Cetnarskiego i przełożonego zboru izr. p. M. Frieda, przez to, że panowie ci, widząc jak dragoni codziennie biją bezbronnych ludzi, tłuką szyby po domach prywatnych i innych ekscesów się dopuszczają, wnieśli pisemne zażalenie do komendy korpuśnej.

Rozprawa potrwa 3 dni, cytowanych jest mnóstwo świadków oraz poszkodowanych, a skończy się przed trybunałem w Rzeszowie.

O wzbronieniu odbycia wiecu chłopskiego przez tut. starostwo, donieśliśmy już w swoim czasie, podając za powód tyfus brzuszny, nagminnie niby panujący. Prawdziwym powodem tego zakazu było jednak całkiem co innego, a mianowicie obawa naszego posła p. Żardeckiego przed wyborcami. Poseł nasz bowiem był ongi wielkim chłopomanem — jak nieprzymierzając Lueger demokratą. Jego miłość dla ludu była tak wielką, że zagarnął wszystkie urzędy honorowe w mieście i w powiecie, kupował dobra i parcelował między ludem z zyskiem dla siebie, zakładał towarzystwo handlu skór, które zbankrutowało, słowem pracował dla dobra ludu. Gdy już wszystkie urzędy honorowe w mieście i powiecie osiągnął, pragnął zostać posłem. Wówczas, a było to przed 7 laty, kandydował na podstawie programu lewicy sejmowej, w sejmie zaś bawił się w „dzika“, zarzucając zarazem sieci na tych kilku chłopów w sejmie zasiadających w nadziei, że z czasem stanie na czele stronnictwa chłopskiego. Dlatego też był aż do nowych zeszłorocznych wyborów gorliwym poplecznikiem „związku chłopskiego“, co mu znowu nie zaszkodziło popierać pocichu ludowców. Po wyborach, gdy mandat miał już w kieszeni, porzucił związek i ludowców i wstąpił w szeregi lewicy. — Wobec tak karkołomnych ewolucyj nic dziwnego, że poseł nasz obawia się wieców z inicyatywy samych chłopów zwołanych.

I na innem polu poniósł nasz poseł, który jest zarazem i dyrektorem kasy zaliczkowej, dotkliwy cios. Oto likwidator tejże kasy J. Rochacki, sprzeniewierzył znaczne sumy i drapnął, a ponieważ był on zaufanym dyrektora i odpowiedzialność za obroty pieniężne tenże na siebie przyjął, będzie teraz zmuszonym cały deficyt pokryć. Wobec zaprzeczenia w *Przeglądzie* umieszczonego, podtrzymuję fakt ucieczki likwidatora Rochackiego w całej mocy i mogę służyć dowodami.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Notaryuszami mianowani: Antoni Różański dla Frysztaka, a Leopold Wiśniowski dla Ciężkowic.

* Zarządca pocztowy Norbert Blaschier przeniesiony ze Szczakowy do Lwowa.

Konkursy, stypendya.

* Kilkanaście posad nauczycielskich do obsadzenia w powiecie zaleszczyckim i krośnieńskim. Podania wnosić do odpo- wiedniej Rady szkolnej okręgowej do 30 listopada.

* Posada lekarza okręgowego w Białobożnicy w powiecie czortkowskim z płacą 500 złr. rocznie i ryczałtem 300 złr. na objazdy do obsadzenia. Podania do Wydziału powiatowego w Czortkowie do dnia 20-go listopada.

* Trzy posady radców, kilka posad rewidentów, oficyalistów i asystentów rachunkowych do objęcia. Podania do 15 listopada do prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

* Do obsadzenia posada dyrektora urzędów pomocniczych, 2 posady adjunktów i kilka posad oficyałów. Podania do 15 listopada do krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

KRONIKA.

Dziś: Środa — 21 października — Urszuli. — Wschód słońca o 6.15, zachód o 4.35, — Długość dnia 10.20. — Od 9—1 biblioteka Jagiell. — Od 10—6 muzeum techn. przemysł. — Od 11—3 nieustająca wystawa i muzeum Narodowe. — O 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych na Skałce. — O 7 w teatrze miejskim: „Piękny Sen“ — prolog Zalewskiego i „Śluby panieńskie“ Fredry. — O 8 przedstawienie w Odeonie.

Związek literacki. Dziś we środę 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w związku literackim pogadanka, mająca za temat charakterystykę Witołda Pruszkowskiego, jako człowieka i artysty. Zagają pogadankę pp. Kazimierz Bartoszewicz i Ludomir Benedyktowicz.

Wezwanie do popisowych, urodzonych w latach 1876, 1875 i 1874, wystosował nasz magistrat. Tak przynależni do miasta Krakowa jak i obcy, stale w Krakowie przebywający, tudzież wszyscy, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze dotąd zadość obowiązkowi stawania do wojska, mają w czasie od 1 do 30 listopada 1896 r. zgłosić się w wydziale V magistratu od godz. 11 do 2 z południa, zaś w niedzielę i święta od godz. 11 do 12 przed południem celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1897.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, urodzonym w r. 1876, 1875 i 1874, którym na mocy §§ 31 i 32 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889, L. 41 Dz. u. p. jako kandydatom stanu duchownego lub jako kandydatom na nauczycieli szkół ludowych i nauczycielom przy tych zakładach służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne prośby zaopatrzone w przepisane dowody, jeśli przynależą do gminy m. Krakowa, wniśli do dziennika podawczego tutejszego magistratu, jeźli zaś przynależą do innych powiatów, aby wnieśli podania do właściwego c. k. starostwa w czasie od 1 stycznia do 28 lutego 1897 r.; popisowym zaś, którzy mają tytuł prawny do jednorocznej służby wojskowej, aby w myśl § 25 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. wnieśli w tym samym czasie (od 1 stycznia do 28 lutego 1897 r.) do tutejszego magistratu, obcy zaś do właściwego c. k. starostwa, prośby zaopatrzone w przepisane dowody o przyznanie im tego prawa przy poborze w roku 1897.

Podania reklamacyjne o uwolnienie od zwykłej czynnej służby wojskowej z powodu stosunków familijnych w myśl § 34 ustawy wojskowej należy składać w dzienniku podawczym magistratu w czasie od 1 stycznia do 28 lutego 1897 r.

Zwiastun zimy. W Sołotwinie spadł w piątek przy silnym wichrze obfity śnieg i leżał grubą warstwą przez kilka godzin.

Spirytus z drzewa. W Skolem, Brodach i Wygodzie pod Wełdzirzem powstają fabryki spirytusu z drzewa. Oprócz tego powstać ma jedna taka fabryka na Bukowinie.

Wyłudzenie znacznej kwoty w głównej kasie kolejowej we Lwowie. Na podstawie autentycznego, a wykradzionego w niewytłómaczony sposób dokumentu (Erlagsschein), wyłudził nieznany dotąd sprawca 6.000 złr. w papierach wartościowych, złożonych tytułem kaucyi przez skolską firmę „Braci Grödl“ w kasie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Nikogo z personalu kasy kolejowej nie trafia jednak najmniejszy zarzut.

Dramat miłosny, mogący służyć za temat do powieści dla francuskich literatów — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — jest przedmiotem powszechnej dyskusyi w naszem mieście. Przed ośmiu laty młody człowiek zawiązał stosunek miłosny z przystojną młodą panienką, córką ubogiej wdowy. Nie miał jednak stałego utrzymania i to był powód, iż nie mogli się pobrać. Po długich staraniach otrzym ł skromną posadę w Bośni, dokąd też wyjechał — na razie sam. Stosunek serdeczny nie zerwał się. Narzeczony pisywał często, odwiedzał nawet Czerniowce, ale ze ślubem zwlekał, wyczekując awansu, któryby zabezpieczył lepszy byt młodemu stadłu. Wreszcie przed rokiem bawiąc w Czerniowcach, stanowczo oznaczył czas ślubu, aby zaś nie przewlekać urlopu, radził pannie, iżby naprzód już wysłała wyprawę swą do Bośnii, a po ślubie, bez kłopotów i pakunków natychmiast wyruszą. Tak ułożywszy, odjechał, aby powrócić aż na wesele. Rodzina panny poczęła gotować wyprawę, co wobec ubóstwa matki wdowy, nie było łatwem zadaniem. Po pewnym czasie odesłano pakunki do Bośnii i oczekiwano niecierpliwie przybycia narzeczonego. Po długich kilku miesiącach przybył on wreszcie bieżącego lata, lecz zaraz na wstępie oświadczył, że ślub musi znowu odroczyć, albowiem nietylko w Bośnii nie awansował, ale stracił nawet dotychczasową posadę i obecnie pragnie szukać zajęcia w Czerniowcach. Łatwo pojąć rozpacz wdowy i córki. Nie było jednak rady. Przyjęły go na razie do domu i utrzymywały, pomagając w wyszukaniu posady. Matce udało się wreszcie wyprosić dlań odpowiednie zatrudnienie, które też przyszły zięć objął. Po paru dniach wyprowadził się ż domu narzeczonej, wynajął pomieszkanie i — wtedy przybyła z Bośni poważna kobieta z dwojgiem dzieci, która z nim to pomieszkanie zajęła... Okazało się, że szanowny narzeczony, grając przez lat ośm rolę konkurenta, ożenił się tymczasem w Bośni i teraz znalazłszy posadę, sprowadził rodzinę. Równocześnie pod adresem oszukanej panny przybyły paki z jej wyprawą, niestety używaną i zniszczoną.

Za zwykłą kradzież, za rabunek grozi ludziom kryminał. Jaką też karę ustawodawstwo nasze przepisuje na zbrodniarzy, co młodej istocie skradli ośm lat najpiękniejszej wiosny i zrabowali szczęście całego życia?

Girardi, znakomity komik operetkowy wiedeński podał w tych dniach prośbę o separacyę. Żona jego jest pani Helena Odilon, artystka „Volksteatru“ — osoba bardzo ładna, a znakomita artystka. Przed kilku dniami właśnie po raz setny grała „Madame Sans-gêne“. Co jest powodem rozejścia się tej artystycznej pary — nie wiadomo.

II. wiec urzędników pomocniczych odbył się onegdaj w Wiedniu. Przewodniczący skonstatował, że wszystkie urzędy prowincyonalne wysłały swoich przedstawicieli z wyjątkiem Bukowiny. Pierwszy referował Kotzman o udzielaniu pauszaliów i oświadczył się przeciw takowym Drugi mówca Grübl mówił o nędznym losie dyurnistów, których płaca na prowincyi nieraz tylko 20 centów wynosi. Przedłożył rezolucyę, żądającą, by 1) dłużej niż rok pozostających w służbie dyurnistów zamianować urzędnikami; 2) podwyższyć im pensyę, zaprowadzić dla nich odpoczynek niedzielny i udzielać im corocznych urlopów gwoli wytchnienia. Na zgromadzenie tc

przybył poseł Pernerstorfer i owacyjnie przyjmowany, wskazał na potrzebę złączenia się dyurnistów w jeden ogólny związek. Wielu delegatów z Galicyi zabierało głos za rezolucyami powyżej wymienionemi.

O zdrowiu Modrzejewskiej podaje *Berliner Börsen Courier* wiadomość następującą, którą na odpowiedzialność tego dziennika powtarzamy: „Stan zdrowia Modjewskiej (Modrzejewska), która niedawno obchodziła swój dzień urodzin, ciągle daje powód do poważnego zaniepokojenia. Jak wiadomo, artystka przed pół rokiem doświadczyła ataku apoplektycznego, który zmusił ją do powrotu do swojej posiadłości w Kalifornii i zerwania wszelkich kontraktów. Odtąd stan jej zdrowia polepszał się tak szybko, iż znów zaczęto mówić o powrocie artystki na scenę, oraz o organizowaniu krótkich występów gościnnych w jesieni bieżącej. Wszystkie projekty znów się zachwiały. Dni działalności scenicznej pani Modrzejewskiej, a może i jej żywota są policzone“.

Z Petersburga donoszą, że w skarbowych handlach spirytusu, oprócz handlu tytoniu, dozwolone będzie prowadzenie handlu towarami kolonialnemi. W tych dniach ma się odbyć licytacya na dostawę miliarda korków dla propinacyi skarbowej w guberniach zachodnich i południowych.

Wiadomość powyższa jest wielkiej wagi, dowodzi ona bowiem, że rząd rosyjski zamierza przez pośrednictwo swych agentów ująć w swe ręce częściowo handel towarami kolonialnemi, co dotąd nietylko w Rosyi, ale i w całym świecie cywilizowanym było bez precedensu. W prowincyach zabranych i Kongresówce będzie to jeden więcej sposób utrudnienia egzystencyi tuziemcom, mogącym, przynajmniej dotąd, swobodnie w dziedzinie handlu pracować.

Trąd poczyna się szerzyć tak na północy, jak i na południu Rosyi. Dla nieszczęśliwych, dotkniętych tą straszną chorobą mają być urządzone osobne schroniska, oddzielone zupełnie od styczności z resztą świata. Jedno z takich schronisk założonem zostanie w gubernii czernichowskiej.

Pokłady złota, niezmiernie bogate, a znajdujące się tuż pod powierzchnią ziemi, odkryte zostały w Syberyi, w okręgu amurskim, nad rzeką Wiluj. Ze wszystkich stron Syberyi odbywa się tam emigracya, na podobieństwo owej po odkryciu złota w Kalifornii, lub na stałym lądzie Australii.

Prezydent Francyi w Rosyi. Opinia publiczna zajmuje się teraz pytaniem, czy i kiedy prezydent rzeczypospolitej odda wizytę parze carskiej. Z tego powodu przypominają, że p. Feliks Faure raz już podróżował po Rosyi. Było to jeszcze w r. 1869-tym, za cesarstwa. Faure był już wówczas wybitnym przemysłowcem w Hawrze i minister handlu Le Roux powierzył mu misyę handlową na Wschodzie. Faure zwiedził wówczas Rumunię, okolice Rosyi położone nad morzami Czarnem i Azowskiem, Kaukaz, Turcyę i Grecyę, a po powrocie złożył następcy poprzedniego ministra, Louvetowi, raport, który pozostał dotychczas w archiwach ministeryum handlu. Wyjątki z tego raportu ukazały się w r. 1870 w Hawrze w formie broszury p. t. „Raport, złożony jego ekscelencyi panu ministrowi handlu i rolnictwa. O handlu francuskim na Wschodzie i o jego możliwym rozwoju“ przez Feliksa Faure'a. Zajmująca ta praca zawiera bardzo ciekawe uwagi i notaty o krajach i miastach, o Odessie, o Tyflisie, oraz poglądy na ówczesny stan ekonomiczny Rosyi, na uwłaszczenie włościan i t. d. Faure z przychylnością odzywa się o dążeniu Rosyi do rozszerzenia swych posiadłości w Azyi, oświadcza, że niesie ona tam cywilizacyę i wzywa Anglię, aby nie przeciwdziałała Rosyi, lecz raczej współdziałała z nią.

Pasporty. Dzienniki warszawskie donoszą: Według pogłosek niezadługo znajdzie w Królestwie Polskiem zastosowanie nowa ustawa pasportowa, obowiązująca od lat dwóch w carstwie. Nowa ustawa pasportowa polega na wydawaniu uprzywilejowanemu stanowi szlacheckiemu wieczystych książeczek pasportowych, przedstawicielom zaś innych stanów pięcioletnich książeczek, dających prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce bez żadnych formalności, z wyjątkiem na poczekaniu czynionej adnotacyi przez policyą o przyjeździe. Przy opuszczaniu stałego miejsca zamieszkania właściciel książeczki pasportowej nabywa markę stemplową i wlepia ją do książeczki; przez markę zaś także na poczekaniu policya czyni adnotacyą o wyjeździe, bez podawania jakichkolwiek próśb i przedstawiania świadectw i kwalifikacyi. Wszyscy niepełnoletni i kategorya osób, znajdujących się pod śledztwem lub dozorem policyjnym, nie mają prawa korzystać z takich książeczek, osoby zaś zapisane na listy zapasu armii obowiązane są meldować się władzy wojskowej lub policyjnej, zastępującej tę władzę. Gdyby nowa władza pasportowa została zastosowana w Królestwie Polskiem w całości, mieszkańcy tamtejsi przy wyjeździe za granicę korzystaliby z niższej opłaty pasportowej, bo tylko 10 rubli wynoszącej, a pasport służyłby na trzy miesiące, zamiast, jak obecnie, na trzy tygodnie.

Deficyt wystawy berlinskiej. Z Berlina donoszą, że niedobór z tegorocznej wystawy po zamknięciu rachunków wynosi 1,200.000 marek.

Dotkliwa kara. *Frankfurter Zeitung* ogłasza następujący afisz, jaki jej nadesłano z miasta Giessen:

Teatr miejski w Giessen.

Dziś we wtorek 13 października 1896

zamiast „Hrabiny Fritzi“

„D r o g a c i e r n i s t a“.

Przyczyna zmiany repertoaru: Niedostateczne nauczenie się roli ze strony panny (tu następuje nazwisko). Z pełnym szacunkiem *Kruse-Helm*, dyrektor teatru.

Zarobki malarzów, zwłaszcza sławnych, są bardzo znaczne w Anglii. Najwięcej zarabiają Burne-Jones i profesor Herbert Hercomer. Zmarły sir John Millais miewał niekiedy po 20.000 ft. sztr. rocznego dochodu; nie mniej osiągają Alma Tadema i Orchardson. Pierwszy za obraz dostaje przeciętnie 4.000 ft., drugi 3.000 ft.

Gwardya papieska. W składzie gwardyi papieskiej wakuje kilkanaście miejsc, a Leon XIII wydał rozporządzenie, aby dopełnić gwardyę do liczby stu. Kandydaci winni wykazać się nieskazitelnem prowadzeniem, szlachectwem przez cztery pokolenia i dochodem rocznym 2.000 lirów. Płaca gwardzistów wynosi 250 lirów miesięcznie. Prócz tej gwardyi, jest jeszcze gwardya szwajcarska, rekrutowana wyłącznie w katolickich kantonach Szwajcaryi.

Nieszczęśliwy żart. W jednem z coupé pociągu dążącego z Sewilli do Kordowy, jechało kilku młodych ludzi. Ponieważ czas im się dłużył, zabawiali się więc jak mogli. Jeden z tych podróżnych, medyk, miał z sobą czaszkę, na której uczył się anatomii i pokazywał ją towarzyszom podróży. Czaszka przechodziła z rąk do rąk, gdy nagle jednemu z podróżnych wpadło na myśl, aby z czaszką tą zrobić żart. Projekt natychmiast wprowadzono w życie. Czaszkę umieścili na lasce, na laskę zarzucili białe prześcieradło, wysunęli czaszkę z wagonu i podsunęli ją pod okno sąsiedniego coupé. Było to w nocy. Rozbawieni podróżni usłyszeli w sąsiedniem coupé przerażający krzyk, który po chwili umilkł. Kiedy pociąg zatrzymał się na sąsiedniej stacyi, a konduktor zajrzał do owego coupé, oczu jego straszny przedstawił się widok: jedna młoda pani znajdująca się w tem coupé leżała nieżywa, druga, starsza dama, konała, a stary mężczyzna biegał po coupé obłąkany. Winowajcy dowiedziawszy się o strasznych skutkach swego żartu, stawili się sami do sądu i oczekują kary.

Porwanie mężczyzny. Równouprawnienie kobiet w Ameryce objawia się w coraz oryginalniejszy sposób. Ostatnim jego wyrazem jest... porwanie narzeczonego przez narzeczoną. Tego bohaterskiego czynu dopuściła się młoda, ładna i bogata miss Anna Piekering. Uprowadzony został p. Juliusz Slaughter, 35-letni młodzian, któremu ojciec wzbraniał małżeństwa, z obawy, aby silne wzruszenie nie skróciło życia, zagrożonego wadą serca. Młodzieniec strzeżony był pilnie w domu rodzicielskim, przedsiębiorcza dama potrafiła jednak zmylić czujność straży i porwała ukochanego i wziąwszy z nim ślub, zawiozła go w podróż. Mimo tylu wrażeń, stan serca oblubieńca znacznie się polepszył.

Handel ludźmi. Przeciw wywozowi dziewcząt do Argentyny zawiązało się tam stowarzyszenie „Société de protection et de secours aux femmes amenées par émissaires“. Zawiadomiło ono austryackie władze centralne i niektóre dzienniki o szajce, wywożącej dziewczęta do Argentyny. Szajka ta przed niedawnym czasem miała się wybrać do Austryi, celem rozpoczęcia wstrętnej roboty. Władze centralne zawiadomiły o tem organa podwładne, polecając im energiczne czuwanie nad ewentualną działalnością szajki. Należą do niej: Herz Labledofski, Jankiel Labledofski, Henoch Cohen, Moses Geist, Leon Mund, Salomon Blum, Menachem Schulreich i Chana Stragofsky. Wywożą oni dziewczęta przez Genuę, Marsylię, Cherbourg, Hawr, La Palie lub Southampton. W hotelach „Aquila“ i „Liguria“ w Genui utrzymują stale zapas dziewcząt, celem dalszego przewozu do Argentyny.

Na Uniwersytet Jagielloński na półrocze bieżące zapisała się następująca liczba uczniów: Na wydział teologiczny zwyczajnych 62, nadzwyczajnych 4, razem 66. Na wydział prawniczy zwyczajnych 588, nadzwyczajnych 11, razem 599. Na wydział lekarski zwyczajnych 290, nadzwyczajnych 45 (między nimi jest zapisanych jest na rok I słuchaczy 33, a to 26 z gimnazyum krakowskiego oraz gimnazyów prowincyonalnych, 3 z gimnazyów lwowskich, 4 z gimnazyów rosyjskich), razem 335. Na wydział filozoficzny zwyczajnych 124, nadzwyczajnych 15; na studyum rolnicze zwyczajnych 12, nadzwyczajnych 10; na kursa farmaceutyczne 15. Ogół 1176 słuchaczy.

Zmiany w tut. starostwie i administracyi podatków. P. dr Stanisław Grabscheid, inspektor podatkowy, został przeniesiony do służby przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

P. Franciszek Smolka, nadinspektor podatkowy, przeniesiony został z Rawy ruskiej, do tut. administracyi podatkowej.

P. Leopold Krupski, ck. koncypista skarbu, przeniesiony został z administracyi podatkowej do służby przy starostwie.

P. dr Zygmunt Bittner, ck. koncypista skarbu, został przydzielony do administracyi podatkowej.

Konceptowy praktykant skarbu, p. Paweł Skornug został przeniesiony do służby przy starostwie w Podgórzu, zaś konceptowy praktykant p. Klimek — ze starostwa w Krakowie do starostwa w Sokalu.

Wybory do rady powiatowej w Krakowie odbyte wczoraj, wydały w małej własności rezultat dla ruchu ludowego nader korzystny. Napływ wyborców był znaczny, agitacya nader ożywiona. Już przy ukonstytuowaniu komisyi wyborczej okazała się przewaga żywiołu włościańskiego: wybrano do niej czterech chłopów i jednego nauczyciela. Skrutynium ukończono po godz. 5 po poł. Wybrani zostali: Broś Wojciech, Raźny Józef, Razowski Józef, Kozień Jan, Rzepiec Błażej, Czekajski Stanisław, Ptak Franciszek, Orzechowski Franciszek, Bartyzel Jan, Fryc Wincenty, Wlazło Piotr, Wójcik Franciszek. Obok tego posła znajpujemy więc na liście kilku innych wybitnych reprezentantów stronnictwa ludowego.

Dodajemy, że przed wyborami włościanie wysłuchali mszy św. u oo. Pijarów, poczem przystąpili do głosowania, przy którem jako reprezentant rządu fungował komisarz p. Dobrowolski. Na 240 głosujących ludowcy uzyskali 160 głosów. Pozyskawszy dla siebie jeszcze 2

członków z innej kuryi — byliby panami rady powiatowej.

Korespondencya Redakcyi.

P. dr B. w Gr. „Związek ku szerzeniu niemczyzny“ w ziemiach polskich, a raczej ku prześladowaniu polaków założyli trzej znani polakożercy: Hansemann, Kennemann i Tiedemann. Od pierwszych liter ich nazwisk, nazwano związek *H. K. T.*, stąd nazwa *Hakatyści.*

Czeladź kominiarską, która na nasze ręce wystosowała zażalenie, prosimy o zgłoszenie się w naszej redakcyi.

Z różowej chwili.

„Tylko“.

— Czy profesor dużo starożytności przywiózł z Rzymu?

— Nic; tylko narzeczoną.

*

Życie — to wielka restauracya, w której rachunki płacić muszą nawet ci, którzy nic nie kazali sobie podawać.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie:

Środa: „Piękny sen“ prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego (nowość) „Śluby panieńskie“ kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Frycek“ dramat w 1 akcie H. Sudermanna (po raz 3-ci) „Szkoła kobiet“ (l'Ecole des Femmes) kom. w 5 akt. Jana Poqueli Moliere'a (po raz pierwszy).

Piątek „Pocałunek“ kom. w 4 aktach 5 obrazach L. Dóczi (nagrodzona przez węgierską akademię umiejętności) popularne.

Sobota: „Które lepsze? (Celles qu'on respecte) kom. w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

Niedziela: „Popychadło“ kom. w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (po raz 6-ty).

Najbliższa nowość: „Filareci“.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 20 październ.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	733,7	729.3	726 9
Temperatura w stopniach Celsiusza	8,8	8.8	17.2
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	SSE 1	ESE 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92	89	70
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	5	8	10

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Z teatru. Wczorajszy wieczór teatralny o urozmaiconym programie, dość liczną zebrał publiczność, co ktoś, optymistycznie nastrojony, przypisać może celowi, jaki przedstawieniu przyświecał. W gruncie rzeczy filantropia zachodziła tu jedynie ze strony artystek i artystów naszej sceny, którzy nie wahali się jedynego dnia w tygodniu, wolnego od pracy, ofiarować na rzecz swego, przedwcześnie zmarłego kolegi: publiczność bowiem ubawiła się wczoraj wybornie. P. Morska wygłosiła monolog Gréville'a p. t. „Roztrzepana“, czyniąc go więcej zabawnym niż on jest w istocie. P. Siemaszko rozśmieszył audytoryum swoim rubaszym „Szymonem oratorem“ (Junoszy), który zazdrości Adamowi, że miał tyle morgów gruntu i łąki, drzewo rąbał gdzie chciał, pańszczyzny nie odrabiał i t. d. „Straszną noc“ Ujejskiego wygłosił p. Popławski. Głos tego artysty ma pewien poważny charakter, dykcya w niższych zwłaszcza tonach wyrazista, zalewa się w wyższych forsą.

We „Frycku“ Sudermanna p. Zawadzki grał staranniej, niż za pierwszym razem, a p. Śliwicki zbierał zasłużone oklaski. Dwie farsy, różne wiekiem i charakterem, dopełniły wraz ze wstępną uwerturą całości. „Takie one wszystkie“ K. Narrey'a, rzecz utrzymana w stylu, który nie pozwala sobie przechodzić w rozpasany, złośliwy humor Labiche'a, odegrana była koncertowo przez panie Siennicką i Siemaszkową, tudzież p. Sobiesława. W „Mojej córeczce“ Labiche'a p. Mielewski jako Trébuchard pobłogosławił nareszcie zabawny związek p. Kamińskiego (Prudenval) ze swą córeczką p. Wojnowską, przed którą stchórzył taki nawet kapitan Żuawów, jak p. Roman. Pannie Trapszównie, jako Klarze, córce Prudenvala a żonie Trébucharda, pozostał tylko kłopot z uregulowaniem terminologii rodzinnej.

Przegląd ekonomiczny.

Konferencya kolejowa. Przy końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Wiedniu zjazd przedstawicieli dróg żelaznych austro-węgierskich, rosyjskich i włoskich celem opracowania nowej umowy w przedmiocie bezpośredniej komunikacyi pomiędzy kolejami żelaznemi rosyjskiemi, włoskiemi i austro-węgierskiemi.

Obrady taryfowe. Z Petersburga donoszą *Słowu*, iż rezultat ostatniego zjazdu w sprawie rewizyi taryf zbożowych nie sprowadzi zmian zasadniczych w taryfach o tyle, aby producenci z gubernij Królestwa Polskiego mogli osiągnąć korzyści. Spodziewać się jednak należy, iż nastąpi podwyżka taryf dla przewozu mąki ze wschodu na zachód, co na ceny zboża w Królestwie może mieć wpływ pomyślny. Projekt podwyższenia taryf wywozowych od otrąb upadł.

Targowica na nierogaciznę w Krakowie. Ruch targowy z dnia 16 października 1896. Spęd trzody 1537 sztuk. Notowano: mięsne 34—36 c., tuczne 36—38 c. za kilogram żywej wagi. Do krajów monarchii załadowano 1208 sztuk.

Kursy walut i papierów wartościowych

Kraków, dnia 20/10 1896.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	127	75	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	—
20 frankówki złote	9	50	9	55
Dukaty	5	68	5	73
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Banku Hipot. koron.	97	35	97	70
4½% „ „ „	100	—	100	30
5% „ „ Hip. prem.	110	20	110	40
Akcye banku Hipotecznego	390	—	400	—
4% Listy zastawne ziemskie koron.	97	40	98	—
4% „ „ „ stare	97	40	98	40
4½% „ Banku krajowego	100	30	100	70
4% „	97	30	95	50
4% Obligacye propinacyjne	97	30	98	—
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	96	25	98	—
Losy				
Miasta Krakowa	27	50	28	50
Czerw. krzyża węgierskie	10	20	10	80
„ „ austryackie	18	—	18	70
„ „ włoskie	11	25	12	—
Bazylika	6	60	7	—

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 20/10 1896.

2.30 popołudniu

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Renta papierowa	101	05
„ srebrna	101	10
Austr. renta złota	121	95
„ „ koronowa	101	10
Węgierska renta złota	121	45
„ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgier.	943	—
„ kredytowe	367	25
Londyn	119	90
Marki niemieckie	58	82½
20 markówki	11	76
20 frankówki	9	53
Liry	44	50
Dukaty	5	66

Z targu zbożowego. Kraków, dnia 20 października.

Tendencya na dzisiejszym targu wzmocniła się skutkiem telegraficznych doniesień z targów zagranicznych; przy znacznym popycie płacono:

za pszenicę czerw. i białą	8.20 do 8.35	złr.
za żyto galicyjskie	6 90 „ 7.10	złr.
„ jęczmień browarny	6.35 „ .—	„
„ „ karmowy i na krupy	5.75 „ 5.95	„
„ owies	5.65 „ 6.05	„

Wszystko za 100 *kg*, loco Kraków, dworzec.

Wiedeń, 19 października. *Centralny targ na bydło w St. Marx.* Na targ dzisiejszy spędzono wołów sztuk: 2884 węgierskich, 85 galicyjskich, 419 bukowińskich, 974 niemieckich — razem 4362. Usposobienie stałe. — Notowano: węgierskie *prima* 36 do 38 złr., wyjątkowo 38½ złr., *secunda* 33 do 35 złr.; galicyjskie *prima* 37 do 39 złr., *secunda* 34 do 36 złr.; niemieckie *prima* 38 do 40½ złr., *secunda* 35 do 37 złr.; chude 20 do 30 złr.; bułłaje i krowy 22 do 32 złr. — wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Przegląd polityczny.

Nowa partya niemiecka. Komisya, złożona z 10 mężów zaufania, wybranych przez wiec niemiecko-czeskich mężów zaufania w dniu 29 czerwca b. r., obradowała w Pradze w dniu 18 b. m., jak to doniosły telegramy, pod przewodnictwem dra Schlesingera. Dr Pergelt i dr Thyll referowali co do dalszego rozwinięcia programu, jaki tenże wiec uchwalił, a przy dyskusyi nad tym przedmiotem okazało się, iż wszyscy członkowie komisyi są zdania, że nowe stronnictwo powinno być zupełnie od dotychczasowej lewicy niezależnem i że, jako partya postępowa, ma wystąpić ze swoim własnym programem wyborczym. Przewodniczący zdał także sprawę z prac przygotowawczych, mających na celu postawienie odnośnych kandydatur zarówno dla okręgów wiejskich, jak miejskich, a także dla piątej kuryi.

Wybory na Węgrzech. W dniu 19 b. m. odbyło się w Nensohl zgromadzenie wyborcze, na którem kandydat stronnictwa liberalnego wygłosił mowę programową. Ku końcowi mowy przybył na zgromadzenie ksiądz Martincsek, proboszcz z Erdököz wraz z gromadą 400—500 ludzi. Wszczęła się bójka. Tłum zaatakował kijami i kamieniami wyborców, a gdy ci schronili się do gospody, poczęli dom obrzucać gradem kamieni i poniszczyli w nim okna. Zawezwano wojsko, które rozprószyło zbiegowisko.

W Erdököz znów uderzył tłum na posterunek żandarmów, którzy dali ognia. Jedna osoba zginęła, 11 jest ciężko rannych. Lud zniszczył dom miejscowego sołtysa i powybijał szyby we wszystkich domach, zamieszkałych przez żydów.

Ruch wyborczy zatem rozpoczął się pod dobrze wróżącemi auspicyami: z jednej strony bagnety i kule żandarmskie, z drugiej — „Judenhetze“ i to w kraju, który trąbi na świat cały o wolności, jaka ma w nim panować. Brawo!

Turcya. Armeński komitet rewolucyjny zażądał pieniędzy od armeńskiego adwokata Cololianu w Pera. Dwaj policyanci tureccy, uprzedzeni o wizycie członków komitetu, uczynili w domu adwokata zasadzkę. Komitetowi poranili ciężko obu policyantów, tak że jeden z nich tego samego dnia życie zakończył.

Znów pięciu ormian, którzy podczas ostatnich rozruchów rzucali bomby, skazano na śmierć.

Irade sułtańskie, dając żądane przez austro-węgierskiego ambasadora zadośćuczynienie za zabicie przez wojsko tureckie

brata konsula austro-węgierskiego Dymitra Sladki, zarządza dymisyę jenerała brygady Haki-baszy i komendanta pułkownika Jusuf-beya.

Do komisyi, która zajmie się reorganizacyą na Krecie, delegowały mocarstwa trzech attachés wojskowych.

Francya. Wypadkiem dnia we Francyi są trzy mowy polityczne: ministra spraw wewnętrznych Barthou, który mówił w swym okręgu wyborczym Oloron, Bourgeois, który przemawiał w Carcassone i mowa Dupuy'a w Lepuy.

Pierwszy z nich wyśpiewał hymn pochwalny na cześć obecnego gabinetu, zastrzegając się, jakoby tenże poczynił jakieś koncesye na rzecz monarchistów i klerykałów, oraz odrzucając myśl wszelkich kompromisów z socyalistami. Drugi — pił za zdrowie demokracyi, napadając ostro na kościół katolicki i senat, który jego projekty podatku dochodowego odrzucił i zakończył zdaniem: „Naszem ostatniem słowem jest — powszechne głosowanie“. Dupuy wreszcie przemawiał głównie w sprawach ekonomicznych, popierając zamierzone wprowadzenie monopolu alkoholowego i radząc, aby niepróbowano robić zmian w konstytucyi.

Jako charakterystyczne echo pobytu cara we Francyi posłużyć może interwiew Emila Olivier, parlamentarzysty i ministra z czasów drugiego cesarstwa, który miał z jednym z redaktorów dziennika *Gaulois*. Otóż ten nieświetnej pamięci polityk wypierał się jakoby kiedykolwiek miał był sympatye dla Polski. Twierdził nawet, że w r. 63-cim gdy cała Francya przejęta była dobremi chęciami dla nas, on jeden stał przy przymierzu z Rosyą.

Dokąd to karyerowiczowstwo nawet u starca, stojącego nad grobem, doprowadzić może!

Telegramy
„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“.

Rada państwa.

Wiedeń, 20 października. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów przedłożył minister skarbu projekt ustawy o soli bydlęcej. Ze względu na ważność tej ustawy, oraz dlatego, że jest ona w związku z ugodą austro-węgierską, żąda pos. Kaiser pierwszego czytania tej ustawy, które też dano na porządek dzienny.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Punkt pierwszy: sprawozdanie komisyi budżetowej o rozporządzeniu cesarskim z 24 sierpnia 1896 co do zapomóg dla dotkniętych nędzą.

Pos. dr Dyk twierdzi, że rząd uznaje wprawdzie złe położenie rolnictwa, ale nigdy nie spieszy mu z pomocą. Proponowana suma 200.000 złr. jest stanowczo zamałą.

Pos. Bauer popiera wywody poprzedniego mówcy.

Pos. msgr. Świeży kreśli nędzę na Śląsku, gdzie grozi niebezpieczeństwo głodu.

Pos. Formanek, Kaiser i Kaftan przemawiają w tymsamym duchu.

Reprezentant rządu, szef sekcyi dr Roza sądzi, że nie należy w tym stopniu obciążać rządu wydatkami na ulżenie nędzy; jestto w pierwszym rzędzie rzeczą krajów.

Pos. Purghart: Kraje nic nie mają.

Pos. Brzorad: Podatki bierze rząd!

Dr. Roza wywodzi, że przez nędzę należy tu rozumieć tylko ściśle taki stan, w którym bez pomocy zewnętrznej grozi absolutna ruina.

Żywe przerywania ze strony młodoczechów. Pos. Purghart woła: Więc cóż, jeżeli się ludzie wieszają? W moim okręgu już się wieszają! Prezydent prosi o nieprzeszkadzanie mowcy.

Dr. Roza uzasadnia w dalszym ciągu dewizę: „pomagaj sobie sam, a Bóg ci dopomoże“. (Śmiechy ironiczne i oburzenie). Dr. Roza wśród ciągłych przerywań i śmiechów kończy w tym samym duchu obrony rozporządzenia cesarskiego.

Pos. Biankini skarży się na upośledzenie Dalmacyi.

Pos. Purghart opowiada historyę o owym wyborcy, który się z nędzy powiesił. Po krótkiej sprzeczce z pos. Steinwenderem omawia losy różnych petycyj o zapomogi i polemizując z reprezentantem rządu, zarzuca mu kłamstwo.

Po zamknięciu debaty przemawia jako generalny mówca *contra* pos. Hoffmann. Po przemówieniu końcowem referenta dra Steinwendera uchwalono wniosek komisyi i rezolucyę dra Dyka, wzywającą rząd do zdania sprawy w przeciągu miesiąca, którym miejscowościom dotkniętym klęskami elementarnemi nie udzielono zapomóg.

Izba przechodzi do drugiego punktu porządku dziennego, do debaty szczegółowej nad ustawą o swojszczyźnie.

Pos. Noske dowodzi, że przedłożenie rządowe obciąża zbytnio gminy i stawia wniosek, by rząd dodawał gminom zbytnio obciążonym.

Pos. Gasser broni przedłożenia.

Pos. Nitsche, Formanek i Schücker przemawiają przeciw, poczem debatę przerwano.

Następne posiedzenie we środę.

Wiesbaden, 20 października. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj rano, a popołudniu udali się do Darmstadt, gdzie wraz z carem wzięli udział w objedzie familijnym. Wieczorem powrócili do Wiesbaden, dokąd dziś w południe przybędzie para carska.

Wiedeń, 20 października. Z klubu antysemickiego wystąpiła jedenastu członków, należących do frakcyi niemieckich narodowców.

Wiedeń, 20 października. W urzędzie pocztowych kas oszczędności podjęto zapomocą fałszywego przekazu 12.000 złr.

Praga, 20 października. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej poseł i radny Brzeznowsky interpelował burmistrza w sprawie oświadczenia burmistrza miasta Wiednia Strohbacha, który wyraził się na posiedzeniu rady miejskiej, że pismo magistratu praskiego składa ad acta, ponieważ napisane było w języku czeskim. Mówca wezwał w końcu magistrat praski, aby w ten sam sposób postępował z pismami przychodzącemi od magistratu wiedeńskiego, który odpowiada na pisma, nadchodzące doń we wszelkich możliwych językach.

Burmistrz Gregor przyrzekł zachować się na przyszłość względem magistratu wiedeńskiego w duchu interpelacyi.

Belgrad, 20 października. Partya postępowa postawiła jako kandydatów na prezydenta skupczyny Garaszanina i Rajovicza, wybór pierwszego z nich pewny, gdyż rząd, któremu chodzi o to, by partya postępowa głosowała za budżetem, będzie go popierać wszelkiemi siłami.

Petersburg, 20 października. W dobrze poinformowanych kołach krąży pogłoska, że Szyszkin ma poczynić wielkie zmiany w personalu dyplomatycznym. Szczególnie posady dyplomatyczne w Wiedniu, Berlinie i na Bałkanie mają zostać obsadzone stanowczymi panslawistami. Były ambasador konstantynopolitański Ignatiew ma zostać znowu powołany do służby dyplomatycznej.

Bruksela, 20 października. *Indepedence Belge* otrzymuje z rosyjskiego dyplomatycznego źródła pewną wiadomość, że nie istnieje pisany traktat przymierza francusko-rosyjskiego.

Paryż, 20 października. Minister finansów odstąpił od projektu zaprowadzenia nowego podatku od renty, mimo, że budżet wykazuje 50 milionów franków niedoboru.

Paryż, 20 października. Komisya budżetowa parlamentu skreśliła kilka pozycyj w budżecie ministeryum wojny w wysokości $3 \frac{1}{2}$ miliona franków.

Londyn, 20 września. Wczoraj odbył się w St. James-Hall olbrzymi, oddawna przygotowywany filarmeński mityng, w rodzaju tego, jaki odbył się w r. 1876-ym na rzecz bułgarów i tak samo, jak wowczas pod patronatem ks. Westminster. Obecni byli członkowie obu izb, należący do wszystkich stronnictw i przeszło stu burmistrzów rozmaitych miast angielskich. Przewodniczył biskup z Rochester.

Odczytano najprzód list Gladstone'a, w którym, nie wymieniając nazwiska Rosebery'ego, poddaje jego postępowanie ostrej krytyce, gdyż agitacya na rzecz ormian ma na celu jedynie wzmocnienie rządów Salisbury'ego. Jest nonsensem przypuszczać, że wykonanie przez Anglią jej dobrych praw, opartych na traktatach, mogłoby zawikłać ją w wojnę z któremkolwiek z mocarstw. List kończy się gwałtownemi wycieczkami przeciw sułtanowi. Po odczytaniu listu, zgromadzeni dali wyraz swemu entuzyazmowi nieustającemi okrzykami.

Po kilku mowach, przyjęto jednogłośnie rezolucyę, obowiązującą uczestników do popierania rządu we wszystkich jego działaniach, mających na celu położenie końca terroryzmowi w Turcyi.

Londyn, 20 października. Prasa angielska prowadzi w dalszym ciągu zaciętą kampanię przeciw Niemcom, a pośrednio przeciw trójprzymierzu.

Lizbona, 20 października. Rząd powierzył reorganizacyę głównego arsenału w Lizbonie inżynierom francuskim.

Wiedeń, 20 października. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 365·50, węg. kredyt. 404·25. Anglobank 154·—, Bankverein 281·—, Union 292·50, lenderbanki 247·50, staatsbany 362·50, lombardy 101·—, Elbethalbahn 277·—, Nordwestbahn 271·75, Tabakactien 153·—, rimamur 243·—, alpiny 83·75, Mairente 100·90, ung. Kronenrente 99·20, tureckie losy 45·60, marki 58·87.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Bogucki

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).

Wszystkim życzliwym Znajomym, którzy po śmierci nieodżałowanej pamięci męża mego Witolda Pruszkowskiego pospieszyli dotkniętej boleścią wdowie i synowi objawić wyrazy współczucia telegraficznie lub listownie, jak również Przyjaciołom i Kolegom za urządzenie żałobnego nabożeństwa w Krakowie, składamy niniejszem najszczersze podziękowanie. (795-1-1)

Ernestyna Pruszkowska z synem.

Kołomyja 17 października 1896.

J. Uziembło i Neumann

Skład maszyn, przyborów techn. i kamieni młyńskich w Krakowie, ul. Szpitalna 36, (naprzeciw nowego teatru).

Urządzają: młyny, browary, gorzelnie, cukrownie, tartaki, fabryki papieru, gipsu, krochmalu i cegielnie. 6-6

744

Skład artykułów technicznych, jakoto: pytle jadwabne i bawełniane. Przyrządy do ostrzenia kamieni. Pasy skórzane, gumowe i parciane. Rzemyki do szycia i wiązania pasów. Węże parciane i gumowe dla browarów i piwnic. Płyty gumowe. Asbesty. Płachty nieprzemakalne. Wszelkie przybory dla straży ogniowej. Oliwy krajowe, rosyjskie i amerykańskie. Smarowidła do maszyn. Piły i przybory do ostrzenia. Liny druciane i konopiane. Stal angielska.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że z dniem 15 września b. r. wystąpiłem z dotychczas zajmowanej przezemnie posady prokurzysty firmy Józefa Fraget we Lwowie, i założyłem pod firmą

F. Sussmann i Spółka

we Lwowie, (Biuro: ul. Kazimierzowska 28)

Skład fabryczny

wyrobów z chińskiego srebra.

Sprowadzając towary z pierwszorzędnych fabryk, pierwszej jakości i w najnowszych fasonach, jestem w możności oddać takowe Szan. P. T. Publiczności

po możliwie niskich cenach.

Nadmieniam, że sprzedaję także na żądanie na spłatę w ratach miesięcznych bez podwyższenia cen.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. Publiczności kreślę się.

z wysokiem poważaniem

764 3-3 **Michał Hereszthal.**

Jan Bajer w Krakowie,

przy ul. Grodzkiej 10,

donosi Szan. P. T. Publiczności, że otworzył nanowo po 2-letniej przerwie swój

handel towarów galanteryjnych,

oraz **pracownię wyrobów tokarsko-luksusowych.**

Obecnie posiadam na składzie wielki wybór cygarniczek bursztynowych w rozmaitych fasonach, cybuszki, kule bilardowe, przybory do gier towarzyskich, laski, parasole, wachlarze i wszelkie inne towary galanteryjne. — Przyjmuję również wszelkie reperacye.

Prowadząc handel od lat dwudziestu, jestem w mocy wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności zadość uczynić.

O liczne odwiedziny prosząc, pozostaję z szacunkiem

793 1 **Jan Bajer.**

Dwa medale zasługi!

Proszę żądać tutek Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Nowość: tutki egipskie „Orient“

Uznanie Lwowskiego Laboratoryum chemicznego.

Główny skład w handlu **S. Karlińskiego**

781 w Krakowie, Sukiennice 28.

Przeszły te czasy,

gdy znajdując się w przykrem położeniu, mając białe lub kolorowe futra, n. p. garnitur tybetowy lub barankowy, do użycia z powodu spełznięcia lub nieczystości niemożliwy, trzeba było wyrzucić; ponieważ nam się po kilkoletnich trudach udało wynaleźć sposób farbowania wszystkich futerek zwierzęcych, nadmieniając, że druga farbiarnia futerek w całej Austryi nie istnieje. — Wykonanie tej roboty trwa zwykle do czterech tygodni, przeto upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie nadmienionej roboty. Przez ogólne powiększenie naszej fabryki, przenoszą nasze czynności daleko, podobne instytucye zagraniczne tyczących się chemicznego czyszczenia i farbowania, wełny, bawełny, aksamitu, jedwabiu, tybetu, baranków futrzanych itd.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, liczymy na dalsze poparcie przemysłu krajowego. Z wysokim szacunkiem

Zarząd pierwszego parowego Zakładu chemicznego czyszczenia i farbowania ubiorów męskich i sukien damskich

HECKER i VATERNACHT, Kraków, ul. Grodzka 51.

748 Skład fabryczny: Lwów, Jagiellońska 9. (4 10)

Leop. Berwald

Kraków, ul. Szewska 6,

poleca swój

Handel sukna i kortów

zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór sukna kortów, szewiotów angielskich, kamgarnów, jakoteż przyborów krawieckich **i sukna na mundurki**

761 dla Pp. Studentów.

Sprzedaż resztek.

Ceny nader niskie.

Potrzebny 796

robotnik szewski,

dobrze wydoskonalony w szyciu pasowego obuwia. — Zajęcie stałe. Zgłoszenia przyjmuje: Julian Wojciechowski, Nowy-Sącz, ul. Jagiellońska 96.

F. LORD, Kraków,

ul. Floryańska 55. — Telefon 230.

Dostarcza:

Maszyny parowe, kotły,

motory gazowe i naftowe.

Kamienie franc. i krajowe.

Walce stal. i porcel.

Wszelkie maszyny młyńskie i holendry.

URZĄDZENIA

dla światła elektrycznego.

Pompy i sikawki.

Węże gumowe i parciane

Oliwę maszynową, rossyjską i ameryk.

PASY

skórzane, parciane i gumowe.

PŁYTY i LINY

gumowe i asbestowe.

Liny parciane i druciane.

Gazy jedwabne i druciane.

Piły i Cyrkularki angielskie.

Toczki szmirglowe.

Płótna i papier szmirglowy.

Maznice i oliwiarki

wszelkiego rodzaju.

Pokrowce nieprzemakalne.

753 4-12

Skład rowerów

i warsztat reperacyjny.

Słabość męską

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieck. 2 zł.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną siłę męską. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21) w Niemczech.

649 (10-36)

P. T.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że otworzyliśmy **w Rynku główn. nr. 12 I. piętro,** (dom przechodni) 782 2 10

Pracownię i magazyn konfekcyi damskiej.

Przyjmujemy wszelkie zamówienia na:

żakiety, peleryny, płaszcze, rotundy, futra itd.

uskuteczniając takowe według modeli paryskich i wied.

Utrzymujemy również obfity wybór wyż wspomnianych okryć oraz **specyalny oddział**

żakietów i płaszczyków dziecinnych,

sprzedając takowe po cenach możliwie umiarkowanych.

Z szacunkiem **Jutrzenka i Friedrich.**

SKLEP

na pierwszorzędnej ulicy

784 **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „Dziennika Krakowskiego.“

Leçons de français. Traductions.

787 **A. Danton.** (1-4)

Cracovie, Rakowicka, 17.

Gimnazyasta VII kl.

udziela pomocy naukowej w wszystkich przedmiotach gimnazyalnych oraz szkół wydziałowych i ludowych.

Warunki przystępne.

Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Dziennika Krak.“ 797

KUPUJCIE

Ubiory męskie i dziecinne

u Chemina Feldmana

w Krakowie, Plac Wszystkich Świętych l. 1.,

róg ulicy Grodzkiej,

a przekonacie się o dobroci i taniości

362 (95-100) **jego towarów.**

Pralnia Parowa.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zredukowałem ceny mej

pralni parowej

znajdujacej się przy ul. Grodzkiej l. 9—11.

a mianowicie:

za 1 koszulę . .	10 ct.	za 1 kołnierz . .	2 ct.
za 1 parę mankiet.	3 ct.	za 1 parę firanek	50 ct.

Bielizna po praniu wygląda zupełnie jak nowa.

Co się zaś tyczy firanek, które do mej pralni parowej do prania oddawane bywają, różnią się one tem od innych pralni, że nie bywają wcale na ramy szpanowane, przez co zyskują na dłuższej egzystencyi i swej trwałości, gdzie na maszynach ręcznych tak firanki jak i bielizna przez silne tarcie ulegają ogromnemu darciu i niszczeniu.

Wszystkich chcących oglądnąć moją pralnię w celu naocznego przekonania się o apreturze firanek i parowem praniu bielizny, zapraszam o każdej porze dnia na plac Groble L. 9.

Z poważaniem

Zarząd Pralni parowej

w Krakowie, ul. Grodzka L. 9—11 w podwórzu.

Uwaga! Dający bieliznę do mej pralni dostaje 10% rabatu. 374 (54-100)

Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.